

1 stycznia – Bożej Rodzicielki

Lb 6,22–27

Ga 4,4–7

Łk 2,16–21

Przed tygodniem, w Boże Narodzenie, przeżywaliśmy tajemnicę Wcielenia odwiecznego Logosu Bożego i przyjęcie przez Niego ludzkiego ciała. Natomiast dzisiaj, w oktawę Bożego Narodzenia, czcimy NMP, Matkę Wcielonego Słowa, jednak nie dla czystego zachwytu nad Nią, ale jako tę, która konsekwentnie To Słowo przyjęła w swoim życiu. Wcielenie nie jest po prostu prezentem od Boga. Wzywając do wspólnego odmówienia Ojciec nasz kapłan w okresie Bożego Narodzenia mówi: „Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi”. Ten tekst dobrze oddaje sens tej tajemnicy. Jest to możliwość, która się realizuje jedynie, gdy w swojej wolności autentycznie przyjmujemy Boże Słowo. Wcielenie jest dla nas szansą! I MB jest dla nas wzorem, jak to się może dokonać. Ona, jak pisze o Niej Jan Paweł II, była pierwszą Uczennicą w szkole Ewangelii.

Zazwyczaj koncentrujemy się na Zwiastowaniu i Jej odpowiedzi: „Oto ja służebnica Pańska. Niech Mi się stanie według twego słowa”. Uważając, że te słowa są najważniejsze i właściwie zawierając całą Jej odpowiedź, zapominamy jednak o tym, że Jej życie, podobnie jak nasze, jest pielgrzymką, że jesteśmy w drodze. Św. Augustyn po wiekach napisał, że Maryja o wiele bardziej była matką Jezusa przez to, że była Służebnicą Pańską, niż przez to, że Go fizycznie urodziła. Pan Jezus zresztą sam na to wskazał wówczas, gdy podczas nauczania przyszła do Niego delegacja rodziny z Nazaretu z Jego Matką. Powiedział wówczas: «Któż jest moją matką i *którzy* są braćmi?»³⁴ I spoglądając na siedzących dookoła Niego rzekł: «Oto moja matka i moi bracia.³⁵ Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką» (Mk 3,33–35).

Życie Maryi ukazuje, jak wiara nie jest czymś naturalnym, nie sprowadza się do przyjmowania świata i tego, co się dzieje w sposób naturalny zgodny z naszymi wyobrażeniami, ale jest nieustannym przerastaniem tego, by odkrywać Boże działanie w naszym życiu, działanie, które wydaje się wręcz przeciwne naszym wyobrażeniom i

oczekiwaniom.

Zwiastowanie, jakie Maryja otrzymała, odnosiło się do urodzenia potomka Dawida, który *będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida* (Łk 1,32). Jest to złoty mesjanizm królewski, który działa na wyobraźnię. Można się było spodziewać, że On rzeczywiście zdobędzie władzę w Jerozolimie, będzie rządził itd. Dobrze to ilustruje oczekiwanie Salome, matki apostołów Jakuba i Jana, która prosiła Jezusa, aby jej synowie zasiedli w Jego królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej stronie (zob. Mk 10,37). Natomiast wszystko w Jej życiu zaprzecza takim wyobrażeniom. Zazwyczaj siła wyobrażeń jest tak wielka, że nie pozwala nam odkryć prawdziwą Bożą wolę. Żydzi do dzisiaj nie są w stanie przyjąć dwóch prawd: że Bóg mógł stać się Człowiekiem i że Mesjasz mógł zostać ukrzyżowany. Podobnie mahometanie nie są w stanie przyjąć tych dwóch prawd naszej wiary. W istocie te prawdy rzeczywiście przekraczają nasze wyobrażenia na temat Boga.

I patrząc na Maryję w tej perspektywie widzimy Jej prawdziwą wielkość: Ona potrafiła odkryć tę ukrytą od wieków tajemnicę Bożego zamysłu zbawczego w paradoksalnym kształcie. W Ewangelii czytamy: *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozmyślała je w swoim sercu* (Łk 2,19). Trzeba było mieć niezwykłą wnikliwość, aby to zobaczyć. I Ona ją miała dzięki temu, że nieustannie się uczyła. Jak pisał Jan Paweł II, Ona była pierwszą Uczennicą i pierwsza szła drogą nowości wiary Nowego Testamentu. Zobaczmy w kontraście do „złotego mesjanizmu” stały wszystkie wydarzenia życia związane z życiem Jej Syna:

- Urodzenie w grocie przydrożnej
- Ucieczka do Egiptu
- Ubóstwo życia
- Wdowieństwo
- Odrzucenie i wyśmianie Jezusa przez rodzinę, a potem przez władzę religijną
- Skazanie na haniebną śmierć za bluźnierstwo (!)
- Śmierć na krzyżu

Jak trzeba słuchać Bożego słowa, by w tym wszystkim zobaczyć realizację zapowiedzi anioła?! Ile trzeba wolności wewnętrznej od

oczekiwań sterowanych ludzką wyobraźnią, ile zawierzenia Bogu i Jego słowu?! W tym kontekście trzeba odczytać słowa z Prologu Ewangelii św. Jana, który jest wiodącym tekstem do całej tajemnicy wcielenia:

¹² Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego –

¹³ którzy ani z krwi,
ani z żądz ciała,
ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili (J 1,12n).

Ten proces dokonuje się w naszym wnętrzu. Dobrze oddaje to fragment Katechizmu mówiący o modlitwie wewnętrznej:

Modlitwa wewnętrzna jest *milczeniem*, „symbolem świata, który nadchodzi”, lub „milczącą miłością”. Słowa nie mają tutaj charakteru dyskursywnego, lecz są niczym kawałki chrustu, które podsycają ogień miłości. To w tym milczeniu, nieznośnym dla człowieka „zewnątrznego”, Ojciec wypowiada w nas swoje Słowo, które wciela się, cierpi, umiera i zmartwychwstaje, a Duch przybrania za synów pozwala nam uczestniczyć w modlitwie Jezusa (KKK 2717).